EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 19 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 150.000 | № 16

ŁÓDŹ 19-1-24 A

Poincaré o stosunkach francusko-niemieckich.

„Prosimy naszych przyjaciół, aby nie zapomnieli, że Francja ucierpiała podczas wojny o wiele więcej, niż inne kraje".

Okupacja zagłębia Ruhr jest aktem ściśle legalnym.

Rząd francuski otrzymał zaufanie izby.

PAT. — PARYŻ, 19 stycznia. — Przemawiając w izbie, Poincare podkreślił, że przyjmuje z przyjemnością oświadczenie Herriota przeciwko redukcji długu niemieckiego. Zagranica musi wiedzieć, że o ile chodzi o zmniejszenie praw Francji, to nie należy liczyć na różnicę poglądów pomiędzy francuzami. Francja czynić będzie zawsze wszystko, co jest koniecznem dla uzgodnienia swych zapatrywań z zapatrywaniami sojuszników.

Odpowiadając na zarzut zbyt wielkiej surowości wobec Stresemana, Poincare wykazał, iż Streseman miał na celu tylko fikcyjne rozbrojenie, a obecnie stara się je w dalszym ciągu utrudnić. Omawiając sprawę ruchu separatystycznego w Palatynacie, stwierdził, że wbrew dowodzeniom Lloyd George'a polityka francuska chce dać przykład poszanowania traktatów, których wykonania domaga się codziennie i dlatego jest zdecydowana pozostawić swobodę ludności, zamieszkującej w terytorjach, na których ruch separatystyczny się ujawnił.

Sytuacja w Palatynacie, mówił premjer, nie jest bynajmniej identyczną z sytuacją, jaka się wytworzyła na innych terytorjach Niemiec. Ruch separatystyczny w Palatynacie był ruchem żywiołowym elementów tubylczych tej prowincji. Spokój na terytorjum Palatynatu nie został nigdzie zakłóconym aż do dnia, w którym nacjonaliści niemieccy dopuścili się ohydnych zamachów.

Premjer zaznaczył w dalszym ciągu, że zawsze byłby gotów wysłuchać propozycji rządu Rzeszy. Półoficjalnych propozycji jest mnóstwo, wolę jednak bezpośrednie rokowania z rządem. Jedynym sposobem osiągnięcia celu jest prowadzenie w dalszym ciągu eksploatacji zagłębia Ruhr i ulepszenie jej. Ani manewry polityczne, ani ofenzywy przeciwko Francji nie potrafią się złamać. Wszelkie nadzieje Niemiec polegają na fałszywym rachunku Francja pozostaje niewzruszenie na swym stanowisku.

Poincare zgadza się z Herriotem, że Francja nie dopuści do redukcji długu niemieckiego bez jednoczesnej redukcji długów francuskich. Premjer zaznaczył, że jest szczęśliwym, mogąc stwierdzić, że pomiędzy Francją a Belgją istnieje całkowite porozumienie co do tego, że nie należy opuszczać terytorjum Ruhry i Nadrenji, dopóki postanowienia traktatowe nie zostaną wykonane. Przechodząc do omówienia stosunków z innemi państwami, premjer zaznaczył:

Ścisła przyjaźń istnieje pomiędzy Francją a małą ententą. Niema żadnych nieporozumień pomiędzy nami a Anglją w sprawie Wschodu. Jedyna pretensja jaką mamy, jedynem naszym pragnieniem, mówił premjer; a które chcielibyśmy aby było uwzględnione przez rząd angielski bez względu, kto będzie tam u steru władzy, streszcza się w następujących słowach: Prosimy tylko naszych przyjaciół, aby nie zapominali że Francja straciła na wojnie więcej ludzi, niż inne kraje, że ziemie francuskie ucierpiały więcej, niż inne i że finanse francuskie uginają się pod ciężarem odszkodowań. Wreszcie niech nie zapominają, że byłoby to paradoksem i zaprzeczeniem sprawiedliwości i uczuć ludzkiej dobroci, gdyby Niemcy otrzymały dzisiaj pomoc, a poświęcono Francję. Mowę premjera przyjęto owacyjnie.

Po przemówieniu premjera zabrał głos Louis de Bois, były przewodniczący komisji odszkodowań i podkreślił legalność okupacji zagłębia Ruhry.

Gdy Bois stwierdził, że Francja i Anglja posiadają dostateczną siłę, któraby mogła zmusić Niemcy do wykonania traktatu. Anglja tak długo nie będzie mogła uwolnić się od kryzysu, dopóki traktat nie zostanie wykonany.

Po ukończeniu dyskusji w sprawie polityki zagranicznej rządu Poincare postawił kwestję zaufania. Izba przyjęła 446 głosami przeciwko 122 1-szą część porządku dziennego, aprobującą oświadczenie rządu, zwłaszcza oświadczenie, dotyczące zagłębia Ruhry a 445 głosami przeciwko 126 2-gą jego część, głoszącą, że ma pełne zaufanie do rządu i będzie w dalszym ciągu prowadzić politykę zbawienia narodu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Poincaré podtrzymuje spadającego franka.

Właścicielom domów nie wolno komornego waloryzować.

Ustawa o ochronie lokatorów trwa bez zmiany.

Z Warszawy donoszą nam:

Waloryzacja, którą się ostatnio wszędzie wprowadza, stała się sposobnością do samowolnego „reformowania" opłat lokatorskich.

Wielu właścicieli zapominając lub też świadomie lekceważąc obowiązującą do dziś ustawę o ochronie lokatorów podniosło komorne do bajońskich wysokości, zasłaniając się „powszechną i ogólną waloryzacją".

Pierwsze takie baloniki próbne nie dostały się jakoś do publicznej wiadomości i uszły uwagi opinji publicznej. Właściciele domów spróbowali sprawę tych opłat zgeneralizować i postarali się o poparcie w swym związku. „Komitet międzystowarzyszeniowy właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy", powołując się na rządowy projekt (!) ustawy o ochronie lokatorów, wniesiony w maju 1923 r., zaleca wprost stosowanie wymienionych w tym projekcie stawek procentowych „w walucie pełnowartościowej", do określania komornego i to za lokale tak mieszkalne jak i handlowe i przemysłowe".

Lecz tu wtrąciła się już władza, która w odpowiedzi ogłosiła co następuje:

Dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów z 4.12.1920 r. obowiązuje nadal bez zmiany dopóki nowe prawo w tym przedmiocie nie będzie uchwalone i ogłoszone.

Wszelkie projektowane czy to w przedłożeniu rządowem, czy to w uchwałach komisji sejmowej nowe stawki komorniane nie mają narazie żadnego znaczenia ani mocy obowiązującej, dopóki w formie nowej ustawy nie będą ogłoszone. Żądanie i pobieranie wyższego komornego, jako też wywieranie jakiegokolwiek przymusu na najemców celem skłonienia ich do płacenia wyższego komornego ulega w myśl art. 23 ustawy o ochronie lokatorów, ukaraniu.

NOMINACJA.

PAT. donosi oficjalnie: Dziś podpisana została nominacja p. Maurycego Zamojskiego na stanowisko min. spraw zagranicznych.

ANGLICY BADAJĄ SYTUACJĘ.

PAT. — LONDYN, 18 stycznia — Według informacji „Daily Telegraph" ze Styer, konsul angielski Clive oświadczył, że dziś zakończy badanie sytuacji w Palatynacie. Jutro uda się konsul Clive do Koblencji, aby złożyć odpowiednie sprawozdanie lordowi Kilmrokowi.

P. SIMON ZASTĘPCĄ P. DAROWSKIEGO.

AW. — WARSZAWA, 18 stycznia Kierownictwo ministerjum pracy, po wyjeździe ministra Darowskiego, objął podsekretarz stanu, p. Simon.

O AUTONOMJĘ PALATYNATU.

PAT. — SPIRA, 18 stycznia — Delegaci różnych warstw społecznych w Palatynacie wyrazili jednogłośnie pragnienie co do osiągnięcia przez Palatynat autonomji.

KRYTYCZNA SYTUACJA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO we FRANCJI

PARYŻ, 19 stycznia. — (Tel. wł. „Expressu". —Skutkiem spadku franka tkalnie materjałów bawełnianych musiały znacznie ograniczyć produkcję, gdyż wyczerpały stare zapasy bawełny i z powodu zwyżki kursów w funtach szterlingach i dolarach już poczynione zamówienia musiały być odwołane.

Wobec ograniczenia produkcji jest częściowe zwolnienie robotników.

W niektórych fabrykach zredukowano trzy czwarte ogólnej ilości robotników.

Redukcja dotknęła przedewszystkiem sortujących bawełnę. Najbardziej ograniczyły swą produkcję przędzalnie w Roubaix.

Optymizm p. Grabskiego.

Pan prezydent Grabski odbył we wtorek konferencję z przedstawicielami prasy, w ciągu której zapewnił, że styczeń jest ostatnim miesiącem deficytowym w Polsce, a od lutego rozpocznie się zmiana na lepsze.

Dzięki waloryzacji dochodów państwa napłyną w lutym i w marcu znaczne sumy na poczet podatku majątkowego (rolnictwo i przemysł dadzą razem 180 miljonów zlp.), zaś dzięki oszczędnościom w administracji rozchody pozostawać będą w tyle poza dochodami.

Rolnictwo zniesie obciążenie, jakie na nie z tytułu podatku majątkowego spadnie, dzięki urodzajom zeszłorocznym; zaś przemysł zniesie je wskutek przyznania mu przez państwo kredytów zwaloryzowanych.

Dla pokonania ewentualnych trudności przy płaceniu podatków pojawią się „bony podatkowe", które wszelkie trudności usuną. Rezultatem równowagi budżetowej, osiągniętej w ten sposób, będzie ustabilizowanie marki; a skoro ustanie dewaluacja, to ustanie tem samem dalszy wzrost drożyzny. W tych warunkach może niebawem powstać „Bank emisyjny" od państwa niezależny; fazą przejściową będzie stworzenie tymczasowego nadzoru przez specjalny komitet nad działalnością P. K. K. P. Oto krótka treść wtorkowego expose.

Charakterystyką jego jest przedewszystkiem zapał, dobra wola i optymizm. Żadnego z tych trzech przymiotów p. Grabskiemu nie brakuje, i one to sprawiły zapewne, że sejm nasz i senat tak niesłychanie chętnie przenosiły na niego swoje pełnomocnictwa. Z trzech naczelnych przymiotów premjera na pierwszy plan wybija się optymizm. Z młodzieńczą jakąś wiarą zbliża się do swojego zadania, a ufa, że je rozwiąże szybko dzięki niewyczerpanym zasobom narodu i bogactwom naszej przyrody. Ożywiony tą wiarą, ani chce słyszeć czy to o rozłożeniu pracy na kilka lat, czy to o potrzebie pomocy zagranicznej w wielkiem i trudnem dziele sanacji.

Bronimy na tych szpaltach stale i konsekwentnie innego punktu wyjścia dla sanacji i dlatego znajdujemy się w wielu ważnych kwestjach z wielce szanownym kanclerzem polskiego skarbu na przeciwnych biegunach. Wedle naszego punktu widzenia zasoby naszego narodu są skromne i nie są studnią niewyczerpaną. Przyroda zaś jest bogata, ale tych bogactw narazie uruchomić nie łatwo. Narzucenie na słabe barki narodu zbyt wielkich ciężarów fiskalnych może go zrujnować do reszty i dlatego trzeba z tym obosiecznym środkiem postępować ostrożnie. Dzieło sanacji należy rozłożyć na dłuższy okres czasu; założenie banku emisyjnego należy uskutecznić jako ukoronowanie całego dzieła; za najpierwszy jego etap sanacji należy uznać sprowadzenie obcego kapitału do Polski czyto zapomocą sprzedaży części naszego majątku, czyto w drodze jego zastawienia jako gwarancje dla znaczniejszej pożyczki zagranicznej.

Są więc zasadnicze sprzeczności między nami a p. Grabskim, wynikające z innego poglądu na zasoby i środki gospodarcze polskiego społeczeństwa; a przyszłość i to niedaleka pokaże, kto się myli.

Naszem zdaniem brakuje właśnie p. Grabskiemu doświadczenia i liczenia się ze stosunkami praktycznego życia. Jeżeli danem mu będzie dłuższy czas działać — jak to ustawa o pełnomocnictwach zdawałaby się zapowiadać — to niewątpliwie doświadczenia nabędzie, ale po wielu zbyt ryzykownych i szkodliwych dla życia gospodarczego eksperymentach. Pragnęlibyśmy też bardzo, aby tych eksperymentów było jak najmniej i aby dobił do celu po jak najkrótszym okresie wynajdywania tego, co gdzieindziej już dawno wypróbowano i stwierdzono.

Uznajemy, że położenie jego bardzo trudne. Po rządach swego poprzednika odebrał dział skarbowy zabagniony, personal rozbity, projekty sanacji oparte na bluffach lub skierowane na fałszywe tory. Wielu popełnionych błędów nie może już cofać i odrabiać np. mechanicznej waloryzacji i musi w nich brnąć dalej. Tem bardziej też w tych warunkach jest wskazana rozwaga i liczenie się z faktami, aby błędów nie powiększać w geometrycznej progresji. Nie wierzymy ani w tak szybkie ani tak gładkie rozwiązanie trudności sanacyjnych, jak je pan minister wobec prasy przedstawił; będzie to rzecz o wiele trudniejsza i dłuższa, aniżeli on to zapowiada. Ale stałaby się rzeczą wogóle nie do osiągnięcia, gdyby przy realizowaniu sanacji postępował minister skarbu z bezwzględnym doktrynerstwem i nie liczył się z faktycznemi stosunkami.

Zmiany społeczne w Rosji.

Arystokracja przeszła już do historji. — Stosunki w armji i nędzny los b. carskich oficerów. — Upadek cerkwi.

Rewolucja bolszewicka wstrząsnęła całem społeczeństwem rosyjskim. Gmach poprzedni runął. Cóż więc się stało z dawnemi klasami? Jaką rolę odgrywają one obecnie? Jakie nowe klasy powstały podczas burzy? Co za widoki ma każda poszczególna klasa na przyszłość?

Na pytania te usiłuje odpowiedzieć w ostatnim numerze „Sowremennych Zapisok" znany pisarz i działacz ludowo-socjalistyczny Peszechonow.

Najwyższa klasa arystokratyczna, która stała u steru władzy dawnej Rosji, została zupełnie zdruzgotana.

Stara szlachta rosyjska — generało wie i biurokraci — która obracała się na dworze carskim, zginęła podczas rewolucji lub rozproszyła się po całym świecie. Jeżeli przeznaczono jej jeszcze odżyć — to jednak do dawnej wielkości nigdy nie powróci. Zmiesza się z klą są średnią albo upadnie jeszcze niżej— na samo dno. Takie już prawo przyrody: kto stoi wyżej — ten spada gwałtowniej i niżej w czasie katastrofy.

Być może, pojedyńcze jednostki z dawnych sfer kierowniczych wzniosą się z powrotem na wyżyny i nawet wstąpią do nowych kół rządowych — ale będą musiały oprzeć się o zupełnie inne grupy. Peszechonow wierzy, że dawna rola arystokracji w Rosji jest już stracona na wieki. Nowe koła rządzące muszą się składać z zupełnie innych części społeczeństwa.

Również wielkich właścicieli ziemskich rewolucja zupełnie zniszczyła. Jedynie zaślepieńcy reakcyjni mogą je szcze marzyć o odrodzeniu ziemiaństwa.

W tem samem mniej więcej położe niu znajdują się carscy oficerowie. Większa część ich zginęła podczas wojny i rewolucji. Część wyemigrowała zagranicę i prowadzi obecnie nędzny żywot na obczyźnie. Pozostali w Rosji byli okrutnie prześladowani przez władzę sowiecką — to też musieli wstąpić, jako specjaliści do armji czerwonej gdzie pozostają pod kontrolą komisarzy politycznych.

Sytuacja w armji jest teraz zupełnie inna niż dawniej. Awans szeregowca na wyższe stanowisko wojskowe został znacznie ułatwiony. Granica między oficerem a generałem również nie jest tak ściśle przeprowadzona. Do kierownictwa armji dostało się wielu młodych ludzi z szerokich mas robotniczych i chłopskich — którzy po krótkiem wyćwiczeniu w szkołach wojskowych lub w ogniu wojny domowej szybko doszli wysokich stanowisk.

Kierownictwo armji czerwonej niewątpliwie utworzy z czasem samodzielną grupę socjalną która wywrze ogromny wpływ na życie polityczne kraju. Do grupy tej przystąpią z czasem dawni zawodowi oficerowie, którzy narazie jeszcze stronią od bolszewików. Rola ich jednak będzie zupełnie inna, niż dawniej. Wyższy element wojskowy jest obecnie tak zmieszany z różnych klas i grup, tak różnolity pod względem socjalnym — że mowy być nie może, aby służył w przyszłości interesom jednej klasy. Stanie się prawdopodobnie odrębną kastą — jak to ma wszędzie miejsce. Wyższe szarże poz będą się z czasem kontrolerów politycznych i izechcą chyba sami odgrywać rolę polityczną.

W każdym razie jest to potężna grupa uzbrojona, która powoli odrywa się od posłusznej masy żołnierskiej. Wszelki przewrót musiałby się z nią liczyć i na niej przedewszystkiem oprzeć swe rachuby.

Dużą podporą rządu carskiego była dawniej cerkiew. Za pośrednictwem duchownych szerzono wśród ludu patrjotyczne idee. Rewolucja obaliła również i tę grupę — pozbawiła ją dotychczasowych pozycji.

Państwo oderwało się od cerkwi, pozostawiając ją własnym siłom. Duchowni stracili grunt pod nogami i nie mogli sobie radzić. Przez pewien czas stali zdala od polityki. Z początku nie popierali nawet kontrrewolucji.

W pierwszych latach rewolucji władze nie prześladowały ich — ale cerkiew straciła poparcie państwa oraz mas ludowych — które dały się unieść tak rewolucyjnej. Grupa ta podupadła materjalnie i duchowo wyczekiwała lepszych czasów.

Dopiero później, gdy masy znużone i rozczarowane — stracili zapał rewolucyjny, cerkiew zyskała coraz większą sympatję wśród ludu. To jej dodało animuszu, poczęła ona się ruszać, organizować się w związki religijne i wykazywać zainteresowanie dla otaczającego życia.

Wówczas władza sowiecka zabrała się energicznie do cerkwi. Cios za ciosem sypał się na głowy duchownych Byli oni teroryzowani obawą oskarżenia o kontrewolucję. Zawsze groziła im śmierć. Musieli się tedy duchowni zastanowić nad tem, jak mają dalej postępować. Żadnej nadziei na lepsze czasy ani na inną władzę nie było. Wyłoniła się tedy wśród nich myśl przejścia na stronę rewolucji i głoszenia rewolucji wewnątrz samego kościoła — a to celem ratowania sytuacji i stannia się popularnymi.

W ten sposób powstała „żywa cerkiew". Szczęścia ona jednak nie przyniosła. Kłótnie i rozłamy zniszczyły cerkiew, a bolszewicy, rozumie się do pomagały do jej upadku.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sytuacja wyższych klas, które od rewolucji stały na czele państwa rosyjskiego.

GROŹBA STREJKU KOLEJOWEGO W ANGLJI.

PAT. — LONDYN, 18 stycznia — Wczoraj odbyła się konferencja między przedstawicielami towarzystw kolejowych i związkiem zawodowym maszynistów i palaczy lokomotyw. W ciągu dnia wczorajszego sprawa nie posunęła się naprzód, mimo to spodziewane jest załatwienie konfliktu w najbliższym czasie.

Czy anglicy są energiczni?

Anglicy uchodzą na wzór chłodnej, celowej energji i inicjatywy. Zakwestjonował to Lloyd Gorell, który uważa, że nie posiadają oni tej rzutkości, ani tak wielkiej inicjatywy jak amerykanie. I John Bull robi wrażenie wzbogaconego kupca, który ociężał, stał się wygodnym i nieskorym do wysiłków nadzwyczajnych.

Jednakże John Blunt, telefonista „Daily mail", wystąpił z repliką przeciwko lordowi Gorell, twierdząc, że ogólnienie to nie wytrzymuje ścisłej analizy. Bo zamknął oczy na sfery handlowe, a bierze pod uwagę głównie myślicieli, artystów i umysły twórcze. A pod tym względem napewno anglicy dorównują, jeśli nie przewyższają inne kraje. Co się tyczy inicjatywy w życiu, anglicy dokazali swego czasu cudów, kolonizując zamorskie kraje tak, iż z małej wyspy wyrosło ogromne imperjum. Atoli obecnie okoliczności tak się złożyły, że amerykanie posiadają o wiele większe pole do ujawnienia inicjatywy w handlu.

Myśliciel jest rzadkiem zjawiskiem, sądzi lord Gorell. Niewątpliwie. Lecz rację ma taką p. Blunt, jeśli twierdzi, że coraz większy procent ludzi zajmuje się zagadnieniami ogólnemi. Dopóki życie było łatwe, wolne od walki o byt, nie troszczył się o nic, co wychodziło poza obręb ich najbliższych spraw, ale dzisiaj są oni zmuszeni do daleko większego wysiłku umysłowego. Dlatego coraz więcej ludzi nie patrzy na życie bezmyślnie, lecz stara się rozwiązać tę zagadkę.

W istocie nikt nie zrobi takiego zarzutu anglikom. Sam fakt, że zapatrywania lorda Gorella wywołują polemikę i silny odźwięk w społeczeństwie, że ogół zastanawia się nad właściwościami charakteru narodowego drogowskazów, dowodzi, że jest to naród, myślący, pracujący nad swym wewnętrznym rozwojem.

ASQUITH ZA OBJĘCIEM WŁADZY PRZEZ LABOUR PARTY.

PAT. — LONDYN, 18 stycznia — Polradjo. Leader stronnictwa liberalnego Asquith wypowiedział krótkie uwagi o sytuacji politycznej Anglji. Oświadczył on, że głosować będzie przeciwko projektowi protekcyjnemu gabinetu Baldwina, i do zajęcia takiego samego stanowiska skłaniać będzie swoich przyjaciół politycznych. Asquith jest przekonany, że jeżeli nie całe stronnictwo liberałów, to w każdym razie znaczna jego większość jest przeciwna stawianiu jakichkolwiek przeszkód Labour Party w objęciu przez nie władzy. Asquith nie przypuszcza, aby stronictwo konserwatystów miało co do tego jakieś wątpliwości. Zdaniem le adera liberałów, objęcie steru władzy przez Labour Party jest bezprzykładnem w życiu parlamentarnem Anglji zjawiskiem, tem nie mniej Labour Party ma w chwili obecnej niewątpliwie prawo do ujęcia w swe ręce władzy. W dalszym ciągu swych uwag, Asquith wyraził przekonanie, że rząd partji pracy będzie w każdym razie ograniczony przez parlamentarny układ sił, spowodowany rezultatem ostatnich wyborów. W każdym razie rząd Labour Party nie będzie mógł powiedzieć o sobie, że ma absolutnie wolną rękę.

NOWA „REPUBLIKA MACEDOŃSKA".

WIEDEŃ, 18 stycznia — Według obiegających tu pogłosek dyplomacja włoska pracuje w związku z sojuszem serbsko-włoskim nad rozwiązaniem kwestji macedońskiej w ten sposób, aby utworzona została osobna jednostka państwowa „Republiki Macedońskiej" z portem Saloniki jako stolicą. Republika macedońska pozostawałaby pod opieką i nadzorem Ligi narodów, opieka ta byłaby wykonywana przez międzynarodową komisję, w której uczestniczyliby przedstawiciele państw bałkańskich. Venizelos podobno pozyskany został dla tej myśli, popieranej również przez Anglję. Republika macedońska miałaby być węzłem łączącym Grecję, Serbję i Bułgarję. Pod względem wojskowym kontrolę w nowem państwie miałaby sprawować Jugosławja.

Dziś **CASINO** Dziś

„PŁONĄCE SERCA"

3-cia serja z wielkiego cyklu obrazów — 3-cia serja

„Hrabina Paryża"

Początek o g. 3-ej po południu.

Ostatnie dni!!! **ODEON** Ostatnie dni!!

„Wschód i Zachód"

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrji.

W rolach głównych ulubieńcy Łodzi

Mally Picon i Jakób Kalich

Nasi suwereni z ul. Pomorskiej.

Jeszcze o prowadzeniu obrad przez p. Fichnę. — „Dolce far niente". — Echa wydalenia radnych Lichtensztajna i Milmana.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczący raz jeszcze stwierdził niezbicie, że o bezstronne prowadzenie obrad bynajmniej nie można go posądzać, że zarówno protesty lewicy, jak i głosy prasy były zupełnie uzasadnione.

Uwydatniło się to zwłaszcza podczas głosowania nad kilku wnioskami radnego Szwajga, kiedy to przewodniczący w razie uchwalenia tych wniosków, zarządzał powtórne głosowanie, a o obudzeni ze słodkiej drzemki radni prawicy poziewając, podnosili ręce przeciwko wnioskom.

Podobny incydent zaszedł również podczas głosowania nad wnioskiem radnego Rapalskiego w sprawie udzielenia inwalidom placu miejskiego pod budowę schroniska.

Wniosek ten został utrącony i odesłany do komisji dzięki demagogicznej „mówce" wice-prezydenta Wojewódzkiego, któremu przewodniczący udzielił głosu już **podczas głosowania** nad wnioskami.

Na zwróconą z naciskiem przez radnego Rapalskiego uwagę, że nastąpiło pogwałcenie regulaminu, przewodniczący rady z naciskiem zaznaczył, że udzielając głosu wice-prezydentowi Wojewódzkiemu, wie co robi.

Chcemy temu wierzyć, ale tego rodzaju metody nie świadczą dodatnio o kulturze politycznej naszych suwerenów oraz tego, który winien stać na straży praworządności poczynań rady miejskiej,

Błahe te napozór sprawy nie przeszkodziły radnym w dolce far niente, tak, iż nawet radny Nowacki nie psuł harmonijnego nastroju i nie przerywał swemi wykrzykami przemówień.

Sielanka ta, która przejawiła się nawet w głosowaniu stronnictw prawicy za dezyderatem P.P.S. w sprawie szkoły głuchoniemych — przerwaną została z chwilą omawiania wniosków nagłych.

Posiedzenie zakończyło się w atmosferze gorącej.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu miał być również rozpatrywany wniosek nagły o reasumpcji uchwały w sprawie wydalenia radnych Lichtensztajna i Milmana.

Wnioskodawcy, którzy uzyskali sakramentalne 25 podpisów na wniosku — uznali za wskazane sprawę tę odłożyć do chwili ustalenia się „lepszej konjuktury" (czy w przemyśle?)

R.

Migawki sądowe.

—o—

Dzieje trójkąta.

Alfred S. był młodzieńcem wiele obiecującym, choć zupełnie, ale to zupełnie przeciętnym: ani to specjalnie zdolny, ani przedsiębiorczy i sprytny, typowy „sumienny" urzędnik, jak mawiali o nim szefowie, miły chłopak, jak twierdziły panny i znajomi.

I pewno przez całe życie zostałby pan Alfred skromnym urzędnikiem banku lub biura i pewnoby całe życie swe zakończył skromnie a cnotliwie, jak Pan Bóg przykazał — gdyby nie...

Gdyby — magiczne słowo, które otwiera wrota do przybytku tęczowych marzeń.

— Gdybym miał dolary, ożeniłbym się z tobą napewno,—szepce zakochany „Lodzermensch" swej Dulcynei.

— Gdyby wskaźnik drożyźniany wykazał 150 procent, a nie 147 proc. — mógłbym sobie kupić kołnierzyk — wzdycha inteligent.

I drobne to, napozór, słówko gdyby, nic nie znaczące, a które jest najsłodszym balsamem dla dusz cierpiących w Gehennie życie — to słówko uczyniło pana Alfreda bohaterem dramatu, nieomal tragedji.

Żyłby sobie chyba nasz bohater aż do... samej śmierci, gdyby nie wybuch wojny europejskiej, który przerzucił go w dalekie bezkresy Rosji.

W małem prowincjonalnem miasteczku rosyjskiem, gdzie „Chandra" kładzie na całem życiu swe charakterystyczne piętno, gdzie życie zaczyna się i kończy przy samowarze herbaty i flaszce wódki, gdzie tępota umysłowa zalewa mózgi — pan Alfred przepędził kilka długich lat.

W tym czasie zaprzyjaźnił się z miłą „czarnobrewką", żoną bogatego kupca, której podobał się samotny i cichy (całkiem przeciętny) młodzian.

A że „krew nie woda", jak to powiedział któryś z wielkich wieszczów — więc i nasz przyjaciel przylgnął do niej i ten mało zresztą platoniczny związek trwał dość długo.

Wojna się skończyła i pan Alfred po czułem pożegnaniu wyjechał i wrócił do kraju.

Ale przeżycia wielkiej wojny zmęczyły go bardzo i oglądał się tylko za jakąś „przystanią życia", gdzie skołatany chciał odpocząć.

To też, gdy tylko nadarzyła się „okazja" z kapitałem w dolarach i dwupokojowem mieszkaniem, pan Alfred nie namyślał się długo i po pewnym czasie był już szczęśliwym ałżonkiem.

Ale idylla ta nie długo trwała i nie długo młody żonkoś zażywał błogiego spokoju: pewnego dnia, gdy się tego najmniej spodziewał, zjawił się w jego mieszkaniu gość, stara jego „miłość" z Rosji, która po śmierci swego męża, zarąbanego przez bolszewików, odszukała go, by rozpocząć nowe życie.

Pan Alfred jednak całkiem odmiennie zapatrywał się na tę sprawę i po ożywionej rozmowie nadobna pani wyjęła butelkę zawierającą gryzący kwas i bluznęła mu w twarz.

* * *

Oskarżona o zadanie ciężkiegoobrażenia twarzy — skazaną została na 6 miesięcy więzienia.

K.

Niebezpieczeństwo, które czyha na dachach.

44 letniej robotnicy Zofji Nowak, Lutomierska 63, gdy przechodziła ulicą Ogrodową przy zbiegu ulic Zachodniej spadł kawał lodu z dachu na głowę, raniąc ją dotkliwie.

Zawezwany lekarz pogotowia po dokonaniu opatrunku N. w portjerni fabryki Poznańskiego odwiózł N. w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich przy ulicy Drewnowskiej.

Prawy właściciel może odebrać

32.250.000 mkp. i skórzany portfel.

Wczoraj w obrębie 10 komisarjatu p. p. znaleziono portfel skórzany, koloru jasnego, zawierający 32,250,000 mk.

Prawy właściciel może takowy odebrać za udowodnieniem.

Z głodu.

20 letni bez zajęcia Mordka Lewkowicz na rogu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej omdlał z głodu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, odwożąc ofiarę głodu do zbiorni miejskiej.

A więc JUTRO! „Noc Szczęścia" A więc JUTRO!

na oryginalnej maskaradzie w Sali Filharmonji.

FELJETON.

Wesoły Adolar i skromny Franciszek.

Na tle ogólnego naszego przygnębienia dziwnie jasno, powiedziałbym nawet jaskrawo, odbija się swobodny żywot dwóch obywateli — wesołego Adolara i skromnego Franciszka, zwanego popularnie Frankiem.

Obaj są cudzoziemcami — jeden pochodzi z Ameryki, a drugi ze Szwajcarji— ale obaj zaklimatyzowali się u nas doskonale i czują się, jak u siebie w domu.

Wesoły Adolar jest to kawaler bardzo brutalnie, po dorobkiewiczowsku bogaty, imponujący wszystkim niezachwianie pękatym stanem swej kasy.

Skromny Franciszek, popularnie Frankiem zwany, nie jest tak imponujący, ale czuć w nim w każdym razie osobnika o ugruntowanej, pewnej egzystencji. Cechą wspólną ich sposobu życia jest to, że żyją bez troski, na wszystko ich stać, wszystkiego mogą sobie kupić — a na innych swoich kuzynów, czy też członków swego zawodu, patrzą z góry i nie chcą, by ich z nimi „zamieniano"—jak się to u nas mówi z wiedeńska po krakowsku.

To wszystko jednak razem w egzystencji tych normalnych zresztą osobników nie tyle mnie uderza, ile stosunek do nich otoczenia, zupełnie nienormalny. Obaj są niewątpliwie dobrego pochodzenia, obaj bardzo „pewni" pod każdym względem, obracają się wśród nas tak dawno, wszystkim są bardzo dobrze znani i przez wszystkich bardzo sam-na -sam lubiani, cenieni, szanowani, nawet kochani — a pomimo to wszystko, każdy publicznie wypiera się wszelkich z nimi poufałości. Każdy oświadcza, „ja tam z Adolarem nie miałem nigdy żadnych stosunków" — „nawet nie wiedziałbym, jak z tym Frankiem mówić — nie umiem po szwajcarsku". A tymczasem wiadomo powszechnie, że w skrytości każdy poprostu pieści się z nimi...

Co prawda — to może przyczynia się do takiego traktowania przez społeczeństwo wesołego Adolara i skromnego Franka — stosunek do nich naszych wysokich władz, równie obłudny, niewyraźny i dwulicowy. Z jednej strony wiadomo nam, że wysokie nasze władze bardzo nawet lubią wesołych Adolarów i skromnych Franków, cieszą się z każdego ich przyjazdu do kraju, przyjmują ich najgościnniej i z dużą nawet pompą w salonach ministerstw, okazują im wszelkie uznanie i szacunek.

Z drugiej jednak strony te same wysokie władze wszelki stosunek obywateli z tymi samymi panami gotowe są uważać za zdrożny, niepatrjotyczny, antypaństwowy, karygodny. Nie wolno się z nimi zadawać publicznie — i koniec, ale pokryjomu to można. Wolno bowiem z Adolarem i Frankiem „depache" przyjść np. do urzędu skarbowego, ale nie wolno z nimi spacerować po ulicach. Wolno przedstawiać ich, jako własnych znajomych, urzędnikom Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej ale nie wolno samemu się z nimi zapoznać... Ale jakże w takim razie przyjść do tak cennej znajomości i mile widzianej prezentacji?

Z tego fałszywego i dwulicowego stosunku wynikają dalsze fałsze i hipokryzje. Każdy głośno twierdzi, że trzeba [illegible] skończonym hultajem, aby zadawać s[illegible] Adolarem i Frankiem — ale o kim wie[illegible] tylko myśli, że jest na dobre z nimi pok[illegible]many, tego dopiero naprawdę szanuje. Każdy wygaduje na Adolara i Franka i publicznie zarzeka się wszelkich z nim stosunków — ale jednocześnie nisko się kłania, szukając protekcji do zapoznania się z nimi. Każdy „psioczący" ile może na Adolara, marzy jednocześnie o tem, aby go choć raz dłoń w dłoń uścisnąć, aby bodaj ze skromnym Frankiem kilka razy „mieć przyjemność". Honny soit qui mal y pense — tyczy się to zarówno pań, jak panów i niema w tem nic erotycznego (choć taka znajomość otwiera także drogę do wszelkiej erotyki). Jest to zwykła obłuda międzyludzkich stosunków, popierana przez władzę jako podstawa moralności. To też Adolar i Franek nic sobie z tego oczywiście nie robią — i tylko w listach do swoich kuzynów zagranicą dziwią się tym w Polsce zwyczajom...

Mnie się zdaje, że zwyczaje te wzięły swój początek raczej z przeceniania wesołego Adolara i skromnego, lecz pewnego siebie Franka. Tradycyjna nasza legenda o bogactwach „wujaszka z Ameryki" podała tu rękę powojennemu onieśmieleniu, aby razem stworzyć podstawę do przecenienia tych solidnych, ale przecież nie wszechmocnych cudzoziemców. Uprzytomnijmy sobie tylko, że zarówno Adolar jak Franek u siebie w ojczyźnie o wiele mniej mogą, niż u nas. Przypomnijmy sobie także jeszcze jedną okoliczność — owego stryjecznego brata Franka, także Franka, ale z Francji rodem, który kilka lat temu także był bardzo pyszny. Pozwalał sobie wówczas na wiele — wszystko u nas wykupywał, wywoził zagranicę, szystko mu było tanie — a dziś co? Zeskromniał, buty nie okazuje, nie rozpiera się, nie szasta. Nie cieszymy się z tego — przypominamy tylko, że taka jest zwykła rzeczy ludzkich kolej. Dziś mnie — jutro może tobie, kto wie, co się pojutrze stać może z Adolarem i Frankiem? Nietrwałe są, jak wszystko, co ludzkie — może przeminąć i ich chwała...

Tymczasem zaś, gdy są jeszcze w pełni sił, nie boczyć się na nich, nie napadać głośno a zazdrościć im po cichu nam trzeba, nie lekceważyć ani przeceniać — ale poprostu starać się im dorównać. Dobra bliska znajomość z Adolarem i Frankiem na prawach równości i jawności może być bardzo pożyteczna tylko nie trzeba robić z tego kwestji stanu, sławionej jawnie, a łamanej po cichu...

Il. K. K.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—||—



Embrjon królewski P. P. P.

Zgrzyty.

Ciernie karnawałowe.

Ludowa mądrość nieraz przez śmiech pusty
W człowiecze wady godzi niby działem:
Oto wesołe i skoczne zapusty
Czyli karnawał zwie się kar... nawałem.
Istotnie, życie badając wytrwale,
Widzim, że słuszność ma ten dowcip jary,
Zobaczmy tedy, jakie w karnawale
Na nas, bawiących się, spadają kary.

Józef w hymenu pragnął wstąpić związki,
Nad kawalerski — stan małżeński ceniąc,
Lecz choć się mizdrzył do niejakiej gąski,
On nie na pannę leciał, jeno pieniądz.
Dziś swą siarczyście przeklina głupotę:
Dostała mu się i goła i stara,
W czemś się pomylił, przewidując flotę,
Oto zapustna pierwsza sroga kara.

Wincenty, stare szanując przysłowie,
Że „hoc" trza robić, kiedy dusi bieda,
Pragnął się bawić jak wielcy panowie
I flotę stracił, co mu dała kreda.
Lecz oto przyszła kreska na matyską,
Gdy wierzycieli zebrała się chmara:
Chłop dzisiaj niema, co włożyć do pyska,
Oto i druga jest zapustna kara.

Prot, uważając, że w zapustnej dobie
Utopić w czarce trza biedę, co gniecie,
Jął wyskokowy płyn popijać sobie
W wesołem gronie — od żonki w sekrecie.
Dziś go pijaństwo zgoła nie weseli,
Gdy zeń choroby stała się ofiara,
Urząd i mienie dawno djabli wzięli,
Oto i trzecia jest zapustna kara.

Janowi wpadła raz na maskaradzie
W oczy pod maską „szampańska dziewczyna",
Która, o ile sądzić mógł po... zadzie,
Miała być dziewą z buzią jak malina.
Dziś chłop tę „buzię" posyła do licha,
Która mu zdradna zesłała maszkara,
Biedak zażywać musi płyn Ehrlicha,
Oto i czwarta karnawału kara.

Tak los—szyderca wywraca na nice
Piękny karnawał, czas słodkich pocieszeń,
Lekko zaczyna się: w pląsach, muzyce,
A ciężko kończy — na zdrowie i kieszeń.
Lecz gdy chcesz, by cię rozkoszą napawał
Zapustny okres — nie przebieraj miary,
Niech cię nie nęci zbytni uciech nawał,
A samo przez się ustaną i kary.

Sat.

Pierwsze zwiastuny.

Drożało prędko, tanieje wolno.

Po zawrotnym tańcu cen, po szalonej wzrastającej już nie z dnia na dzień, lecz już z godziny na godzinę, drożyzny artykułów pierwszej potrzeby — nieznaczna zniżka cen tych artykułów.

W ciągu ostatnich kilku dni spadło w cenie mięso o 10 proc., a w dniu wczorajszym sygnalizowano dalszą zniżkę cen nabiału.

Przewidywany jest również spadek cen chleba wobec wzmożonego dowozu mąki i tendencji zniżkowej na żyto.

Pierwsze te zwiastuny pomyślnych nowin, przy obecnej sytuacji, gdzie konsumenci wstrzymują się przeważnie od kupna — są zapowiedzią powrotu do normalniejszych stosunków.

Dokąd pójść?

LUNA

Dziś! — Dziś!

Premjowana gwiazda wszechświatowa Norma Talmadge
w swej najnowszej kreacji, współczesnym dramacie w 7 aktach
„ZNAK NA DRZWIACH"

Szarady podatkowe.

—o—

Co robić z kwestjonarjuszami w sprawie podatku majątkowego

i jak ten podatek opłacać w kasach miejskich?

Na mieście rozplakatowano sążnisty afisz o przepisach w sprawie podatku majątkowego.

Z treści plakatu wynika, że zeznania o stanie majątkowym każdego obywatela należy składać najpóźniej do 31 stycznia b. r.

Kto do tego czasu podobnych kwestjonarjuszy nie złoży z jakichkolwiekbądź przyczyn, ulega karze pieniężnej w sumie 1000 złp.

Żadne tłómaczenia na temat nieotrzymania kwestjonarjusza przez rządcę lub gospodarza domu — nie będą uwzględniane.

Obywatele sami muszą więc dowiadywać się, gdzie takie kwestjonarjusze można otrzymać — a wiadomo przecież z jakiemi trudnościami połączony jest każdy krok na drodze porozumienia się chociażby w sprawie najbłahszej z naszemi władzami komunalnemi.

Jeśli dać wiarę temu, co mówią na mieście o perypetjach, jakie przejść musi każdy, kto chce być lojalnym względem państwa i uiścić w terminie podatek majątkowy — to rzeczywiście nie należy się dziwić tym, którzy obowiązku tego nie wypełnią.

Ministerjum skarbu, chcąc przyjść z pomocą swym płatnikom, wydaje ustawy przepisowe „na raty" to znaczy ogłasza je stopniowo w miarę potrzeby.

Z dotychczasowych trzech ustaw przepisowych, pierwsza ustawa dotyczyła pierwszej zaliczki na podatek majątkowy płatny od 10 listopada do 10 grudnia 1923 r. (ogłoszone w Nr. 105 Dz. Ust.).

Kto w tym terminie nie załatwił pierwszej raty, musi obecnie opłacać podatek zwaloryzowany.

W Łodzi waloryzacja podatku majątkowego przechodzi wszelkie granice logiki, stając się wprost czemś paradoksalnem.

Jak nas informował jeden z kupców łódzkich, p. C., podatek majątkowy, obciążający jego budżet, wynosił w grudniu zeszłego roku przeszło 20 miljonów.

Dziś (po waloryzacji!) przedstawiono temu samemu kupcowi rachunek na 560 miljonów!!!

W oddziale podatkowym dano mu następujące charakterystyczne wyjaśnienia:

— Dziwi się pan, dlaczego wskutek waloryzacji podatek pański wzrósł 28 razy? Prosta rzecz: — obliczamy średni kurs franka za cały rok 1923, dzielimy przez tę sumę 20 miljonów, które powinien pan był wpłacić w grudniu zeszłego roku; otrzymany iloraz mnożymy przez kurs obecny franka waloryzacyjnego...

— Jakto — zaoponował słusznie kupiec — pierwszą ratę podatku majątkowego powinienem uiścić w grudniu zeszłego roku, a więc obowiązuje mnie tylko kurs franka, jaki był tylko w grudniu, a nie kurs średni, obliczony przez cały rok 1923-ci!...

Urzędnik na takie dictum wstrząsnął tylko głową i dał stereotypową odpowiedź:

— Nic panu w tem nie mogę pomóc!.. Tak brzmi ustawa...

Nasz kupiec jednak nie dał za wygrane i interwenjował w tej sprawie naczelnika wydziału podatkowego.

I co się okazało?

Pan naczelnik przyznał mu rację.

Zamiast 560 miljonów p. C. zapłacił tylko 40 miljonów łącznie z procentami!...

Wypadek ten podobno nie jest wcale odosobniony, paradoksów takich możnaby naliczyć tysiące!

Niemniej uwydatnia się brak logiki w samym układzie kwestjonarjusza. Posiada kilka rubryk z instrukcjami podanemi na odwrotnej stronie.

Dla określenia stanu majątkowego, należy podać powierzchnię posiadanej ziemi z możliwą dokładnością, przyczem w odpowiedniej rubryce trzeba wpisać sumę, jaką można było otrzymać za ten majątek ziemski w roku 1923-im.

Jak jednak wywiązać się z tego zadania, skoro na blankiecie niema miejsca na podanie długości i szerokości ziemi, niema odpowiednich rubryk na określenie rodzaju tej ziemi (nieużytki, ugory czy też pastwiska) instrukcje zaś nadmieniają o jakichś dodatkowych arkuszach, których notabene nikt w Łodzi na oczy nie widział i nie zobaczy, bo ich niema.

Wreszcie, kto wie, ile wynosił jego majątek w zeszłym roku, gdy waluta nie utrzymana na stałym poziomie różnicowała ceny nie codzień nawet, ale co chwila?...

Chaos podatkowy nie daje kupcom i przemysłowcom łódzkim możności zorjentowania się w zawiłych machinacjach i perypetjach.

A co ma robić naprzykład prosty robotnik, któremu w najlepszym wypadku wpakowano do ręki źle skonstruowany blankiet podatkowy, z którym nie wie co począć, a kumoszki i kumotry przebąkują a nadzwyczajnych karach za nieterminowe wniesienie zeznań?

Jasne i zrozumiałe dla wszystkich obywateli wyjaśnienie w kwestji podatku majątkowego musi się ukazać w najbliższym czasie na murach miasta — w przeciwnym razie płatnicy nie mogą być odpowiedzialni za konsekwencje!

Ego.

Doniosły wynalazek Marconiego.

Senator Marconi wypróbował swój ostatni wynalazek, zabezpieczający tajemnicę depesz iskrowych.

Udało mu się przesłać m. in. depesze iskrowe z Anglji do wysp Zielonego Przylądka, t. j. na przeszło 3,600 kilom., przyczem depesze nie mogły być absolutnie pochwycone po drodze.

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez Narutowicza (Dzielna) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 2.000.000 mk.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9,850.000—9,800.ooo.
Franki franc. 445.000.
Korony czeskie 138.000.

CZEKI.

Belgja 409,500—409.000.
Holandja 3,665.ooo—3,645.ooo.
Londyn 41,800,ooo—41,600.ooo.
Nowy Jork 9,850.000—9,800.ooo.
Paryż 453,000—451.000.
Praga 286.300—282.250.
Szwajcarja 1,704,500.
Sztokholm 2,575.000.
Wiedeń 138,50—137,75.
Włochy 429.500.
Miljonówka 425.000—400.000.
Bony złote 1,400.ooo—1,500.ooo.
Tendencja zniżkowa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 406.000.
Holandja 3,615.000.
Londyn 41.300.000.
Kopenhaga 1,685.000.
Nowy Jork 9,700.000—9,800.ooo.
Paryż 448.000.
Praga 280.ooo.
Szwajcarja 1,685.000.
Sztokholm 2.505.000.
Wiedeń 138.00.
Włochy 423.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,850.000 (w obrotach międzybankowych).
10.250,000 (w wolnych obrotach).
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 9,175.000—10.300.000.
Tendencja nieco mocniejsza.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym płacono na łódzkim rynku dewizowym za dolary 10 miljonów 400 tys.
Tendencja bez zmiany.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 19 stycznia 1.900.000 mk.
Jutro 20 stycznia 1.890.000 mk.

Dla wyrobów tytuniowych obowiązuje od 14 do 20 włącznie fr. waloryzacyjny . 1.910.000 mk.
Dla opłat kolejowych — od 16 do 31 stycznia 1.900.000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 18 stycznia. —
Ameryka — 21.99 i pół.
Belgja — 90.60.
Anglja — 92,95.
Holandja — 815 i trzy-czwarte.
Włochy — 95,70.
Szwajcarja — 382.
Hiszpanja — 277 i jedna-czwarta.
Sztokholm — 573 i pół.
Praga — 64.25.
Wiedeń — 32,00.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 18 stycznia. —
Kurs dzienny — 4 proc.
Londyn — 4.24.00.

Londyn 60 dni — 4.21.00.
Amsterdam — 37,19.
Paryż — 4.59.
Kopenhaga — 17,32.
Praga — 2,91.
Berlin — 23 i pół—24.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 18 stycznia. —
Paryż — 92.90.
Belgja — 102,62.
Szwajcarja — 24,51.
Holandja — 11,40 i pół.
Nowy Jork — 424.25.
Hiszpanja — 33,31.
Włochy — 97,37.
Niemcy — 19 biljonów.
Wiedeń — 300,500.

Zakłady elektrotechniczne
G.K. Sztajnke i Inż. B. Meierhold
Łódź, ul. Kilińskiego 126-a (stary № 112-a), telefon 19-54.
Naprawa silników, prądnic i transformatorów do najwyższych sił i **wszelkich aparatów** :: wchodzących w zakres elektrotechniki. ::
Instalacja samochodów — Akumulatory. Instalacja telefonów i sygnalizacji. Dźwigi elektryczne.

BENZYNĘ do samochodów
OLEJE MINERALNE
:: :: PARAFINĘ i NAFTĘ :: ::
WAGONOWO oraz w mniejszych ilościach
:: ze składów swych w Łodzi poleca ::
PO CENACH RAFINERYJNYCH
SP. AKC. „NAFTA" WE LWOWIE
ODDZIAŁ W ŁODZI
PIOTRKOWSKA 120 tel. 24-56.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 15250—16500—15000
Bank Handl. Wil. Pryw. 400
Bank Przemysłowy Lwów 2850—3050
Bank Zachodni 5500
Bank Zjedn. Ziem P. 3250
Bank Zw. Ziemian 600—620
Bank Dyskontowy 16250—17000.
Bank dla H. i P. 4—4200.
Bank Przem. Pozn. 9500.
Bank Powsz. Kred. 500.
Bank Spółdzielczy 20.
Bank Ziemski Kred. 1600—1625.
Bank Zw. Sp. 23500.
Cerata 725—900—850.
Grodzisk 4350—4450—4425.
Puls 1700—1825.
Strem 77500—82000.
Wildt 875—860—925.
Czersk 3600—3325—3500.
Gosławice 5600—5400—5500.
Michałów 7—7500—7200.
Nieledew 18—21.
Łazy 490—575—540.
Węgiel 26500—25750—26 (1) 28750 dr
Lilpop 3700—3475—3500.
Fitzner 31—34—32.
Modrzejów 36—40 (1) 40—55—44 dr.
Ortwein 1600—1500—1525.
Pocisk 5300—5200—5700.
Rudzki 7250—7900—7700 (1) 8250—8750—8600 (2).
8500—8250—9 (3) 9250—10—9800 dr.
Suchedniów 9000.
Unja 30—31100.
Zieleniewski 61500—57—57250.
Żyrardów 1150—1250.
Belpol 250—225.
Hurt 900.
Polbal 325.
Lloyd 600—575.
Żegluga 800—700—800.
Zach. Tow. H. i P. 500—550.
Elektryczność 7—7200—6900.
Brown-Bowery 5200.
Dźwignia 850—800.
Korek 400—395—425.
Granum 1400—1425—1300.
Mirków 9—9600.
Nafta 2750—2850—2800.
Nobel 6400—6200—6375 6 em. 5700 5400.
Pustelnik 4700.
Konopie 2375—2425 5 i 6 em. 2300.
Tkanina 410.
Sole potasowe 31—33—30
Kijewski 16—15250—16
Spiess 5—5100
Chodorów 30—32—31
Częstocice 16—13—14250
Cukier 19—21—20500
Firlej 2900—2500
Drzewo 2500—2750—2600
Przemysł L. 600
Cegielski 3—3200—3100 bez praw
Norblin 5700—6250 (1) 6300—6500 —7500—8 dr.
Ostrowiec 48—50
Parowozy 2950—3200—3050
Rohn 2200 4 em. 2000
Starachowice 20—18250—19500
Ursus 4—3450—3750 3 em. 3200—3300—32000
Płótno 3500
Zawiercie 1250
Borkowski 3600—3650—3600
Jabłkowscy 800—900
Skó.y 390—330—360
Elektr. Okr. Dąbr. G. 4500
Syndykat 8—7750
Ćmielów 7900—8700—9400
P.T.E. 725—700—750
Haberbusch 15750—15—15250
Kluczew 4900—4700
Przem. N. 5—5100—5050
Rylscy 530—600—530
Siła i światło 2900—3050—2950
Spirytus 12 (2) 13500 (3) 15250—14
Tendencja zwyżkowa.

CYRK CINISELLI 349 DZIŚ
Występy najnowszych artystów świata
ADDI i EDDI
Liliputci—akrobaci.
Pantomina.
Obóz cygański
z udziałem całego zesp. cyrk.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.
:: SALA FILHARMONJI ::
W niedzielę, d. 20 stycznia r. b. o g. 12 w poł.
16-ty Koncert Ludowy
(Poranek Symfoniczny)
Dyrekcja: W. BERDIAJEW
Solista MARJAN DĄBROWSKI fortepian
W programie m. in.:
Czajkowski: Symfonja № 5.
Saint-Saëns: Koncert fortepianowy.
We wtorek, d. 22 stycznia r. b. o g. 8.30 wiecz
17-ty Wielki Koncert Symfoniczny
Dyrekcja: W. BERDIAJEW
Solistka
Matylda Polińska Lewicka (śpiew)
W progr. m.in.: J. Brahms: Symfonja № 5
Wagner: Sen Elzy z op. „Lohengrin". Pieśni.
Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji kasa № 2 od 10—1 i od 3—7.

Wyroby Futrzane
L. ZUSMANEK, Piotrkowska 19, w podwórzu lewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro.
Tel. 24-66. 18

Brylanty złoto, srebro, zegarki, perskie dywany, futra, stare zęby
kupuję płacąc najwyższe ceny.
N. Warszawski
Piotrkowska 9 (w podwórzu lewa oficyna 2 piętro).

Na raty! WSZELKĄ MANUFAKTURĘ I GOTOWE UBIORY
„Wygodapol"
Konstantynowska № 3 (w podwórzu). 195
Na raty!

Dr. S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej
Godziny przyjęcia. 9—2 6—8 Dla pań 5—6

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA № 9.
Przyjmuje od 8—10 i pół i od 3—8.

Zakład meblowo-tapicerski
Wschodnia 47 M. BIMKE Wschodnia 47
poleca **wielki wybór krzeseł, stołów, kosetek, otomanek** oraz **garniturów klubowych**
Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne. Ceny przystępne

JUTRO „NOC SZCZĘŚCIA"
ORYGINALNA MASKARADA NA KOLONJE LETNIE

Nieszczęśliwe sobowtóry zbrodniarzy.

Pomyłki w aresztowaniach w sprawie afery Balleya. — Przykrości z powodu podobieństwa fizjognomji. — Człowiek, który nie mógł pokazać się na ulicy bez agenta policyjnego.

Policja angielska ciągle jeszcze szuka majora Bailey, który — jak donosiliśmy przed kilku tygodniami — zamordował swoją żonę prawdopodobnie w chwili napadu szału. Od tej pory znikł on i policja otrzymała od niego kilka pocztówek, na których napisano zupełnie niezwiązane ze sobą zdania. Raz wraz następują aresztowania, ale okazuje się, że na ślad Baileya nie natrafiono i że aresztowani padają ofiarą podobieństwa, lub fałszywego doniesienia

W związku z temi aresztowaniami donoszą pisma londyńskie bardzo ciekawe wypadki. — Nieszczęśliwą fizjognomję — czytamy tam — posiada pewien nauczyciel z pod Londynu. W zeszłym tygodniu, w czasie podróży, został on aresztowany w Manchesterze, pod zarzutem dokonania kradzieży, następnie przytrzymany w Dradfort pod zarzutem włamania, a w końcu został zadenuncjonowany przez tragarza w Londynie, jako rzekomy major Mailey.

Tragarz utrzymywał tak stanowczo że ma przed sobą poszukiwanego, iż policja dała się tem zasugerować. Biedny nauczyciel został znowu aresztowany i dopiero po stwierdzeniu w miejscu jego zamieszkania autentyczności osoby, wypuszczony na wolność.

Rekord ludzkiego podobieństwa osiągnął jednak pewien urzędnik bankowy, który przed kilku laty zdefraudował większą sumę i umknął. Otóż w przeciągu trzech dni zameldowano z 270 różnych miejscowości o aresztowaniu poszukiwanego defraudanta.

W samym Londynie aresztowano jednego tylko dnia 30 osób, podobnych do zbiega, między tymi zaś był pewien oficer kawalerji, duchowny, burmistrz i arystokrata. Ten ostatni miał szczególnego pecha. Zdarzało mu się dość często, że wyszedłszy z komisarjatu policji, gdzie wielokrotnie udowodnił już że nie jest identycznym z defraudentem napotykał na ulicy detektywa, który go znowu do tego samego komisarjatu prowadził.

Naturalnie nieporozumienie się wyjaśniało, ale po to tylko, by kilka ulic dalej znowu nieszczęśliwy sobowtór defraudanta dostać się mógł w ręce nowego detektywa, który go wiódł do jeszcze jednego komisarza. Aresztowania tego człowieka doszły do takiego absurdu, że musiano mu w końcu przydać ajenta policji, który mu stale towarzyszył na ulicy, wybawiał go z ciągłych opresji. Biedny sobowtór musiał się zdecydować opuścić Londyn, nie chcąc narażać się na ciągle towarzystwo ajentów policyjnych.

Fenomenalne miasto.

Donoszą z Wiesbadenu do „Wiener Journala": Jedynem miejscem na świecie, które w czasie największych śnieżyc jest wolne od śniegu, jest Wiesbaden.

W ostatnich tygodniach, jak wiadomo, spadły olbrzymie śniegi, które w okolicach Wiesbadenu i na ulicach nowej dzielnicy dosięgły metrowej wysokości. Tymczasem najstarsza część miasta, położona wokół Kranzplacu, pozostała zupełnie wolna od śniegu i lodu, nawet całkowicie sucha.

To dziwne zjawisko da się wyjaśnić w ten sposób, że naokoło Kranzplacu znajduje się 30 gorących źródeł mineralnych o temperaturze 49 do 69 stopni, które służą zarówno do picia jak i do kąpieli.

Zwłaszcza na Kranzplacu, gdzie wytryska główne źródło o ciepłocie 69 stop. (Kochbrunnen), stanowi ono zapewne powód uchronienia placu od śniegu i lodu. Starożytni rzymianie zbudowali na miejscu dzisiejszego Kranzplacu olbrzymie zakłady kąpielowe, których plany zachowały się dotąd w tamtejszem muzeum.

Ale dziwniejszem daleko zjawiskiem jest, że nietylko obszar, objęty gorącemi źródłami, ale również kilka ulic przyległych, także są wolne od śniegu i lodu i zupełnie suche. Jestto prawdziwy fenomen natury, który zresztą jest bardzo pożądany dla zarządu miasta Wiesbadenu, gdyż jest to jedyne miasto w strefie umiarkowanej, które nie ponosi kosztów wywożenia śniegu.

Pacjenci, lekarze, pośrednicy i prowizje.

Rewelacje prof. Hochenegga we Wiedniu.

Z wiednia donoszą: Znany wiedeński chirurg, prof. Karol Hochenegg, dyrektor pierwszej kliniki chirurgicznej uniwersytetu wiedeńskiego, w czasie wykładu oświadczył swoim słuchaczom że doszło do jego uszu, że pewne osoby ogłaszają o nim wieści, jakoby był starcem, któremu ręce się trzęsą, że ledwie może utrzymać pióro, a nie ma mowy, aby mu skalpel w ręce dawać i że wskutek tego nie można mu zawierzyć przeprowadzenia żadnej operacji.

Pogłoski te tak silnie zostały rozpowszechnione, że dzisiaj nie uważa się go już prawie za chirurga. Profesor więc z tych względów czuje się w obowiązku odpowiedzieć na te zarzuty i podaje ich motywy.

Pacjent, który potrzebuje szczególnej opieki, dostaje się temu ze specjalistów, który za oddanie pacjenta do leczenia płaci prowizję pośrednikowi. —

Dla takiego pośrednika bardzo często, zdolności specjalisty odgrywają drugorzędną rolę, a główną natomiast — wysokość prowizji, którą dostaje od specjalisty. Wskutek tego wiele operacji staje się bardzo niepewnemi.

Wielu jest jeszcze lekarzy, którzy tego rodzaju sposoby uważają za niezgodne z zawodem lekarza i za oszustwo wobec publiczności.

Pacjent jeszcze w inny sposób zostaje pokrzywdzony, mianowicie finansowo, ponieważ specjalista płacący pośrednikowi „odstępne" (50 proc. honorarjum), podwaja swoje honorarjum za przeprowadzenie operacji.

Rolę pośredników w wielu wypadkach odgrywają t. zw. „lekarze domowi", którzy oprócz tego liczą pacjentowi należności za konsylium ze specjalistą, oraz za obecność przy operacji, zatajając, z łatwo zrozumiałych powodów, przed pacjentem prawdę o pobraniu prowizji. Dlatego od lekarzy, którzy uważają za niezgodne ze stanowiskiem lekarza płacić prowizję, odsuwa się pacjentów, jako rzekomo starych, niezdolnych do zawodu chirurga. Na tej liście proskrybowanych znajduję się i ja i kilku moich kolegów i wskutek tego postanowiłem uchylić rąbek tajemnicy!

Rewelacje prof. Hocheneggera wywarły olbrzymie wrażenie w całem mieście i stały się przedmiotem namiętnej dyskusji prasowej. —

Dwa listy żydowskich lekarzy ogłoszone w sjonistycznej „Morgen Ztg.", rzucają pewne światło na tę sensacyjną sprawę. Obaj lekarze zgodnie twierdza, że prof. Hochenegger utracił większą część praktyki nie z powodu jakiejś nieetycznej intrygi konkurentów, ale wskutek swego manifestacyjnego antysemityzmu. Dr. Alfred Loewy pisze między innymi: „Przeszło 60 proc. praktykujących lekarzy w Wiedniu — to żydzi; otóż wolno zapytać p. radcę dworu, czy w ostatnim lat dziesiątku miał na swojej klinice choćby 10 proc. żydowskich operatorów i docentów? Czyż żydowski lekarz ma się zrewanżować za utrudnienia, jakie mu czyniono przy studjach, dostarczając bogatych pacjentów panu profesorowi?"

Izba lekarska zarządziła dyscyplinarne dochodzenia z powodu tego zajścia, które dotyka bardzo wielkiego zagadnienia etyki lekarskiej, a wskazuje na znaczne zamącenie pojęć w wiedeńskim świecie medycznym. Poza tem wszystkie organizacje lekarskie we Wiedniu zwołały zebrania, na których zażądano przeprowadzenia surowych dochodzeń w sprawie zarzutów prof. Hocheneggera; zarzuty te są dalej przedmiotem kampanji prasowej.

REWOLUCJA W NIEMCZECH
świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juljana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielna)
Cena egzemplarza 850,000 marek
Ostatnie egzemplarze!

CZYTAJCIE
„Republikę"

JULJAN STARSKI. 62)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Czarna dama obejrzała się wokół.

— Czy nikt nas nie może podsłuchać? — zapytała.

— Zupełnie wykluczone... — odparł Stübel.

— Dobrze... Więc mogę mówić bez obawy...

Nabrała tchu i rozpoczęła cichym, melodyjnym głosem:

— Nie pytaj mnie pan o powody, o przyczynę mojej rozmowy z panem... Bezwzględnie panu o tem nie powiem.... Dlatego też zacznę prosto z mostu... Pan ma ostatnio bardzo wiele zmartwień i przykrości, prawda?

Stübel wzruszył ramionami:

— Czy to także należy do zakresu tej sprawy? — zapytał z dozą ironji w głosie.

— Tak, proszę pana... A zresztą: nie ma pan potrzeby odpowiedzenia mi na to pytanie, gdyż wiem również dobrze, jak pan, że bynajmniej nie żyje pan ostatnio radością i pełnią życia... Nieszczęścia — na nieszczęściach, jak to się w Łodzi mówi...

Nie odpowiedział.

Ona zaś ciągnęła dalej:

— Poczawszy od owego niefortunnego zajścia pańskiego z Barksonem, a skończywszy na obecnym stanie katastrofalnym pańskiej fabryki — jest źle... I to od niejakiego czasu, od jakichś pięciu miesięcy...

Stübel zadziwiony bardzo, a nawet nie co przerażony tem, że ta tajemnicza kobieta posiadła najskrytsze tajniki jego życia, począł wpatrywać się całą siłą wzroku w woalkę by dojrzeć rysy czarnej damy. Wsłuchiwał się uważnie w jej głos, chcąc sprawdzić, czy to nie jest czasem jakiś głos znajomy.

Wszystko naprożno.

Rysów twarzy nie mógł dostrzec, a głos ten słyszał po raz pierwszy w życiu.

Po sobie nie dał jednak poznać, że trapi go niepokój i palił nadal z angielską flegmą wyborne cygaro.

— Sprawa z Barksonem — mówiła dalej — finansowa katastrofa — to są rzeczy, które pan zna, które dotyczą bezpośrednio pana, nie wie pan natomiast o takich nieszczęściach, jakie są ukrywane sprytnie, by nie doszły do wiadomości pańskiej. Nie wie pan naprzykład o tem, że córka pańska, Klara, jest najlepszą towarzyszką, a właściwie (mówmy dosadniej) kochanką... Toli Wólczańskiej...

Stübel zerwał się z miejsca, jak oszalały...

— Co!? — krzyknął przeraźliwym głosem. — Co to wszystko znaczy?...

— ...Jest kochanką Toli Wólczańskiej — powtórzyła spokojnie czarna dama — to znaczy: uprawiają razem miłość lesbijską.

Stübel objął głowę rękami:

— Boże, Boże, — szeptał przerażony tą potworną wiadomością.

— Ale to jeszcze nie takiego... Kochankiem Toli jest również pański syn...

— Edward? — szepnął bezdźwięcznie Stübel.

— Tak, Edward...

— Mimo swego doświadczenia życiowego — ciągnęła dalej tajemnicza rozmówczyni — mimo wieku, jesteś pan jeszcze bardzo najwny... Ludzie mogą w pana wmówić największe bzdury, mogą przekręcać wszelkie fakty, a pan im zawsze wierzy...

Stübel milczał, zatopiony w czarnych myślach.

— I teraz wszystko to, co pan ostatnio przeżywa, wszystkie nieszczęścia, które pana spotykają, wszystkie zawody życiowe — to plon działania jednego człowieka, który czyha na pańską zgubę. Nie myśl pan, że to są poszczególne fakty i zdarzenia sporadyczne. One łączą się w jeden konsekwentnie upleciony sznur, w jedną całość. Sznur ten trzyma jeden człowiek w rękach... A zaciska te sznury wobec pańskiej szyi... Jeżeli pan się nie opamięta, jeżeli pan nie przedsięweźmie ostrych środków zaradczych, wtedy jest pan na wieki zrujnowany...

Stübel spojrzał na nią zdumiony, a wielki przestrach malował się w jego oczach.

— Kto jest tym człowiekiem — zapytał drżącym od wzruszenia głosem.

— Szatan Łodzi... — odparła mocno czarna dama.

— Któż to za jeden?...

Nie zdążyła odpowiedzieć, gdyż w tej chwili stało się coś tak okropnego, coś tak przeraźliwego, że krew zastygła im w żyłach.

Rozległ się trzask otwieranych drzwi. Do pokoju wpadł, jak wicher, jakiś osobnik w czarnej masce i, porwawszy w ręce tajemniczą damę, zniknął z nią za drzwiami...

Stało się to z taką zawrotną szybkością, że Stübel nie zdążył się nawet opamiętać...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 2.?00.000 i odnosz. do domu 3.000.000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 4.700.000 miesięcznie. Zagranica mk. 8.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 75000 za wiersz milim trowy (na str. 5 szpalty). NADESŁANE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 50000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 5.800,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak